

Dwa statki na Morzu Śródziemnym wysyłają SOS

18 kwietnia 2017

Dwa niemieckie statki na Morzu Śródziemnym wysyłają SOS. W każdej chwili mogą zatonać.

Dwa niemieckie statki: „Juventa” i „Sea-Eye” wysyłają sygnał SOS na Morzu Śródziemnym. Oba znajdują się u wybrzeży Libii. Problem polega na tym, że oba statki są przeciążone uchodźcami i straciły kompletnie sterowność, co w efekcie może doprowadzić do tego, że zatoną.

Statek „Juventa” należy do niemieckiej organizacji pozarządowej Jugend Rettet. „Sea-eye” należy do podobnej organizacji z siedzibą w Ratyzbonie. Celem obu organizacji jest ratowanie uchodźców na Morzu Śródziemnym i podsyłanie ich do Italii. Tym razem oba statki zabrały na pokład tak dużo ludzi że nie są w stanie samodzielnie się ruszać.

„Juventa” tak skutecznie zbierała ludzi z pontonów, że sytuacja na pokładzie wymknęła się spod kontroli kapitana. Statek stracił możliwość manewrowania a pogoda niestety nie sprzyja żegludze. Dowódca statku zdecydował się poprosić o pomoc kapitana włoskiej jednostki znajdującej się w okolicy.

Jak się okazuje to nie koniec kłopotów uczynnych Niemców, ponieważ wokół statku zgromadziły się setki uchodźców na pontonach, którzy nadal mają ochotę wejść na pokład. Na pomoc ruszyły statki z włoskiej Lampedusy lecz po drodze same natrafiły na pontony i były zmuszone zawrócić. Rzeczniczka Jugend Rettet – Pauline Schmidt jest w desperacji, bo na pokładzie jej jednostki jest 400 uchodźców w tym 7 kobiet w ciąży i parę dzieci. Kobieta pisze też, że do obsługi zatrudnieni są młodzi wolontariusze, którzy nie radzą sobie z zaistniałą sytuacją.

Dla odmiany „Sea-Eye” wzięła na pokład tylko 200 ludzi ale zorientowali się że mają uszkodzony silnik. Nie jest jasne czy silnik się uszkodził po załadowaniu uchodźców czy przed tą akcją. Faktem jest że dwa niemieckie statki na Morzu Śródziemnym wysyłają SOS.

Włoskie władze podały, że tylko w weekend „uratowano” 6 tysięcy ludzi z różnych jednostek pływających. Od początku tego roku w ten sposób do Włoch przypłynęło już 30 tysięcy ludzi. To nie jest jednak pełna liczba, ponieważ nie wszystkie przypadki „uratowania” są rejestrowane.

Fabrice Leggeri, szef Frontexu twierdzi, że częstym przypadkiem jest, że przemytnicy ludzi puszczając swoich podopiecznych na wyprawę morską pontonem wyposażają ich w numery telefonów do organizacji pozarządowych, których statki kursują jak taksówki po Morzu Śródziemnym.

rzecież każdy albo prawie każdy wybierający się na wyprawę przez Morze Śródziemne takim pontonem jak zaprezentowany na zdjęciu musi liczyć się z tym, że jego szanse na dotarcie do przeciwległego brzegu są znikome... chyba, że ma przygotowane inne alternatywy.

Rodzi się też pytanie co robią na tym akwenie niemieckie organizacje pozarządowe i czy odpowiedzialnym jest ratowanie ludzi przy pomocy jednostek które prawdopodobnie nie dostałyby certyfikatu na pływanie po Bałtyku!

„Dysponujemy relacjami, według których Libijczycy w mundurach – ale nie straż przybrzeżna, którą my szkolimy – lecz osoby kontrolujące część terytorium libijskiego na zachód od Trypolisu, są w kontakcie z organizacjami pozarządowymi” – oświadczył dyrektor Frontexu. Jego zdaniem umundurowani Libijczycy „stosują szantaż, grożąc śmiercią kobietom i dzieciom”. Szef Frontexu zwrócił też uwagę na zakres niesienia pomocy w Cieśninie Sycylijskiej. Najpierw ratowano migrantów w połowie drogi, a obecnie operacje takie prowadzone są w

odległości 20-25 mil morskich od brzegów Libii, a czasem nawet na jej wodach terytorialnych – zaznaczył.

Oceniając te fakty trudno oprzeć się wrażeniu że są siły w Europie którym kryzys migracyjny jest bardzo na rękę i zrobią wszystko by go pogłębić. Dowodem na to może być to że dwa niemieckie statki na Morzu Śródziemnym wysyłają SOS.

Źródło: Anty-News.waw.pl